

Kontrowersyjna premiera w Teatrze Nowym

•• **Dzisiaj rozpoczynają się próby do „Brygady szlifierza Karhana” Vaska Kani. Czy historią o socjalistycznym współzawodnictwie pracy można opowiedzieć o pędzie do sukcesu w pazernym polskim kapitalizmie?**

Ten spektakl był pierwszą premierą powstałego w 1949 r. Teatru Nowego. Na rocznicę sceny, która przypada 12 listopada, reżyser Remigiusz Brzyk

postanowił wrócić do tekstu dramatu będącego sztandarowym przykładem realizmu socjalistycznego.

Czech Vasek Kania pochodził z biednej rodziny (ojciec: dworski pastuch, matka: dojarka we dworze). Pracował jako ślusarz. Z jego fabrycznych obserwacji powstała sztuka „Brygada szlifierza Karhana”, w której starzy robotnicy niechętnie przyjmowali racjonaliza-

torskie pomysły młodych pracowników podnoszących co rusz kolejnymi wynalazkami efektywność pracy. Wszystko na potrzeby realizacji planu 5-letniego.

Sztuka wyreżyserowana przez zespół Nowego idealnie trafiła w swój czas. Nikt nie miał pomysłu na nowy dramat powojenny kształtujący socjalistyczną świadomość społeczną, zarazem zrywający ze szlachecko-burżuazyjnymi bohaterami. Tymczasem w „Brygadzie” bohaterem została klasa robotnicza mówiąca zrozumiałym dla widzów językiem. Na scenie stały prawdziwe szlifierki. Aktorzy przygotowując się do premiery podglądali pracowników Wiłamy przy pracy. Dlatego wypadli w swoich rolach bardzo naturalnie. O przedstawieniu było głośno w całej Polsce. Dramat wystawiono aż 153 razy. Spektakl pokazywano także w Warszawie. Pochwał nie szczędzili obecni na widowni: prezydent Bierut i premier Cyrankiewicz. Nie brakowało jednak i słów krytyki. Przeciwnicy partii i nowej władzy dopisywali na plakatach „Precz ze sługami Stalina”.

Dzisiaj też nie brakuje przeciwników wystawiania „Brygady”. Janusz

Majcherek, krytyk teatralny: - Socrealizm od dziesięcioleci jest na straconej pozycji. Nie ma do czego wracać. Zastanawiam się, jakie są intencje realizatorów. Jeśli to ma być zabawa w wyśmianie socrealizmu i sztuki produkcyjnej, to wydaje mi się dosyć łatwe, czy nawet za łatwe, poniżej pewnej klasy. Nie daj Boże, że ten tekst potraktowany zostanie jak klasyka i wystawiony na poważnie. Martwi mnie myśl, że można by grać sztuki produkcyjne na serio.

Przeciwny sięgnięciu po ten tekst jest również Jan Prokop, historyk literatury: - Idea zwalczania kapitalizmu za pomocą socjalizmu wydaje się szalona. Socjalizm w parodystycznej formie można pokazywać w muzeum osobliwości, a nie jako coś wartościowego prezentować na deskach teatru repertuarowego. Oczywiście uczniowie w liceum powinni zobaczyć pierwsze strony „Trybuny Ludu” z lat 50. Dzięki temu tamte czasy będą przechowywać w pamięci jako coś ponurego, tak jak obozy koncentracyjne.

Kontrowersyjnego wyboru reżysera broni Zbigniew Brzoza, dyrektor artystyczny Nowego. - To być może

szalony pomysł, ale kto nie ryzykuje w sztuce, ten nie tworzy niczego interesującego - uważa dyrektor. - Mam wrażenie, że mało kto przeczytał dramat otwierający erę socrealizmu. To opowieść o świecie, w którym panuje bardzo wysoka kultura techniczna, nie o prostych robotnikach, tylko wysoko wykwalifikowanych, których wtedy w Polsce nie było. Zarówno w socjalizmie, jak i kapitalizmie mamy do czynienia z manipulowaniem ludzką potrzebą przekraczania granic samego siebie. Z tego się bierze dziś pracoholizm i współzawodnictwo w tamtych czasach.

Na razie nie wiadomo, kto zagra w „Brygadzie” w Dużej Sali Nowego. Na pierwszą próbę zaproszeni zostali m.in. Monika Buchowiec, Marek Cichucki, Dymitr Hołówko, Dariusz Kowalski i Wojciech Walasik. Nie ustalono jednak, kto wcieli się w jakąś postać dramatu. Pomysł inscenizacyjny Brzyka (pomaga mu dramaturg Tomasz Śpiewak) też owiany jest tajemnicą. Nie wiadomo, czy na scenie zobaczymy szlifierki, czy może linie montażową komputerów.

Aktorzy zapoznali się z tekstem, ale nie chcą jeszcze dzielić się swoimi przemyśleniami. Niecierpliwie czekają na pierwsze spotkanie z reżyserem. •

KRZYSZTOF KOWALEWICZ